ýtość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

. 33. Nowy Targ, dnia 12. sierpnia 1923 r. Rok

GAZETA PODHALAŃSKA

ładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź.

Cena pojedyn. numeru 600 Mk.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pols 6000 Mp. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje nie zaklejone są wolne od opłat pocztowej.

Przed Zjazdem w Chochołowie.

Doroczny Zjazd Związku Podhalan odbędzie się 12. b m w Chochołowie. Od Zakopanego, od Nowego Targu i ze wszystkich wsi na Podhalu, w których na letnim odpoczynku rodowici Podhalańcy przebywają, — jak niemniej i zdaleka — od Żywca, od Nowego Sącza, od Wadowic, od Krakowa, ba nawet i od Warszawy zlecą się „skrzydlaci“ do ślicznego, starego, pełnego chlubnych wspomnień historycznych Chochołowa.

Już teraz można być pewnym, że Zjazd tegoroczny uda się pod każdym względem lepiej niż poprzednie. Zapowiadają to nietylko nader liczne zgłoszenia uczestników i wielce interesujący program obrad przed południem, oraz towarzyskiej zabawy popołudniu, ale i niezwykła gościnność, z jaką Chochołowianie przygotowują się Zjazd przyjąć i wszelkie ułatwienia uczestnikom wyświadczyć. Między innemi już w Podczerwonem spotka ich miły widok, gdy na stacji zobaczą cały szereg najpiękniejszych siwków i kasztanów z Chochołowa, oczekujących niecierpliwie, aby zacnych gości zawieść honornie na wiec Podhalański.

Szczęśliwym należy nazwać pomysł Zarządu Związku, aby Zjazd tegoroczny odbyć nie gdzieindziej tylko w Chochołowie. Wiemy bowiem, że tam właśnie gorętsze biją serca, gdy idzie o sprawę publiczną, że nie skądinąd, ale z Chochołowa szli „wybrańcy“ do wojsk króla Stefana, że stamtąd wyszło „poruszeństwo“, które na smutną kartę roku 1848 rzuciło jeden jedyny jasny promień patrjotyzmu chłopskiego. I teraz z otwartemi ramionami zaprasza Chochołów synów Podhala na obrady o dobru Ojczyzny, a i sam liczny a czynny udział w tych obradach weźmie, aby jeszcze raz dać dobry przykład całemu Podhalu, jak należy garnąć się do pracy narodowej.

Jakie znaczenie dla rozwoju Związku i jego pracy nad podniesieniem Podhala mają doroczne Zjazdy, niema potrzeby długo się rozwodzić. Łatwo bowiem zrozumieć, że wspólny obrachunek, co się dotychczas zrobiło, jakie były warunki działalności, jaka pomoc, a jakie trudności i przeszkody, co jest jeszcze najpilniejszego do zrobienia i jakiemi drogami iść naprzód, aby owoce pracy były coraz obfitsze, jest konieczny i nadzwyczaj pożyteczny. Wspólna wymiana myśli i i doświadczeń inaczej, jak przez osobiste zetknięcie się na Zjeździe, uskuteczniona być nie może.

A ponadto wielkie znaczenie posiada już sam ten ruch, jaki się robi na Podhalu, a w szczególności tam, gdzie Zjazd obraduje, już sam ten przykład zrzeszenia się i łączności, jakie dają inteligenci podhalańcy braciom swoim w białych portkach, — boć innej różnicy między jednymi a drugimi niema.

Łączmy się do spólnej pracy, poznawajmy się wzajemnie i budźmy do siebie zaufanie a wspólnemi siłami podniesiemy Podhale tak wysoko, jak te szczyty nasze ukochane, które sterczą ku niebu najwyżej w całej Polsce, jak ona długa i szeroka. Niech z tych szczytów niesie się hyr po wszystkich ziemiach przez lud polski zamieszkałych, że tu wre praca narodowa wśród ludu najgoręcej i najżywiej.

A więc na Zjazd do Chochołowa, kto żyw, kto ma „ciste“ serce góralskie w piersiach.

Z wystawy przemysłu artystycznego podhalańskiego w Zakopanem.

Jak już donosiliśmy przed kilku dniami odbyło się tutaj uroczyste otwarcie wystawy podhalańskiego przemysłu artystycznego, która — jak się dotychczas okazuje — wzbudza ogólne zainteresowanie. Pierwsza to u nas na Podhalu wystawa, obejmująca przynajmniej w części wytwórczość ściśle ludową, której dotych czas nie mieliśmy sposobności w zbiorowem jej zestawieniu oglądać. Obecnie kiedy oglądamy ten walnie dosyć przedstawiający się dorobek miejscowy, możemy śmiało twierdzić, że jednak po tych naszych podhalańskich wioskach są artyści, którzy mimo wielkich nieraz a trudnych do pominięcia niedomagań stwarzają rzeczy w całem tego słowa znaczeniu piękne. Że tak jest, niech świadczą o tem przepiękne wyroby Czaji, gospodarza z Szczawnicy, które przez swe oryginalne proste i właśnie dlatego piękne wykonanie artystyczne mogą być uznane za rzeczy pierwszorzędne. To też uznanie należy się inicjatorowi wystawy P. Dyr. Stryjeńskiemu, że wszedł w porozumienie z wspomnianym wyżej domowym artystą, którym swego czasu zajął się też p. Feliks Gwiżdż i jego niektóre wyroby podsunął szczęśliwie w ręce p. Świerczyńskiej. Ramki Czaji naklejane słomką, podstawki do koszyczków o oryginalnych wzorach swobodnej kompozycji i inne jego wyroby mogą się chyba tylko temu nie podobać, kto po uszy zatonął w morzu zmanierowanych, ale przecie modnych motywów podhalańskich. Jednak i ci z zachwytem patrzą na nie, jak i na wyroby orawskie, zebraniem których i przysłaniem na wystawę zajęło się Two „Orawa“ w Lipnicy Wielkiej z p. Józefą Machay-Mikową i Jadwigą Zembatówną na czele, a następnie ruchliwa Szkoła Zawodowa Spisko-Orawska w tejże samej miejscowości pod kierunkiem p. Anny Jodłowskiej. Proste koszyczki i inne, bardzo miłe dla oka plecionki z rafji dużo mają powodzenia, bo prawie że wszystkie przeznaczone na sprzedaż — zakupiono, jak i inne przedmioty wyrobione na Orawie. Do zamiejscowych wystawców należy jeszcze p. Szymkiewicz kapelusznik i p. Mikołaj Wielkiewicz rymarz z Nowego Targu, którego nader oryginalny, pięknie i solidnie wykończony chomąt zakupiło już Muzeum Tatrzańskie.

Pomiędzy bogato wystawionemi haftami, przez swe niektóre iście podhalańskie, a „śliczne“ — jak wszyscy powiadają — motywa, wyodrębniają się okazy kursu hafciarskiego „Szarotka“ w N. Targu, zostającego pod kierunkiem p. J. Lubertowiczowej i prof. J. Gołębiowskiego. Ażeby skompletować ogólnie przedmioty wypełniające jedną z sal wystawowych, dodać należy do wyżej wspomnianych jeszcze subtelne nader wyroby koronkarskie Zawodowej Szkoły koronk. w miejscu, wyroby hafciarskie i kuśnierskie, tutejszych kilku wystawców, a w końcu rzeźby. W dwu innych salach, prócz haftów podhalańskich i zdobnictwa drzewnego p. Orkanowej, mebli Szkoły Przem. Drzew. (te mają bardzo wielu amatorów ze względu na swój stylowy wygląd i wykończenie) i Wojciecha Brzegi, znajdują się wyroby kilimkarskie z Twa „Kilim“ i z Twa „Tarkos. W westibulu, u wejścia do jednej z sal wystawowych umieszczono dwa kilimy „Związku Podhalan“ wyrobione na kursie kilimkarskim w Zubsuchem. Jeden zwłaszcza o ciekawych motywach podhalańskich, zainteresował niezmiernie zwiedzających wystawę gości, pod względem zaś technicznym zaliczają się do najlepszych i mogą się zupełnie równać z najlepszą dotychczas pracownią Twem „Kilim“.

Czas otwarcia wystawy najzupełniej odpowiada pełni sezonu i goście wynoszą z dniem każdym miłe wrażenia i tylko pochlebne dla nas sądy o tych podhalańskich „cudach“, jak się wyraził jeden z dziennikarzy warszawskich, które jego zdaniem powinniśmy światu pokazać. Jest nadzieja, że wystawa ta będzie zacządkiem i zachętą do dalszej w tym kierunku pracy, co niezmiernie przyczyni się do podniesienia Podhala na odpowiedni poziom.

Zarząd główny Związku Podhalan zachęca swoje Ogniska po wsiach i inne organizacje kulturalno-oświatowe, by gromadnie zwiedzały wystawę.

Zarząd Związku Podh. wystara się o zniżkę ceny wstępu na wystawę, jeżeli zgłoszą się wycieczki Ognisk Podhalańskich.

Zygmunt Lubertowicz.

Z puszcz litewskich.

Wielu z nas zna Niemen tylko chyba z pieśni, lub powieści, a Litwę z Pana Tadeusza.

Nuciliśmy przez lat dziesiątki „Za Niemen het precz“, — uważając treść tej pieśni za niedościgły sen, za legendę pierwotnych czasów.

A oto dziś nasza ludowa Rzeczpospolita ma jeszcze znaczne obszary ziemi za Niemnem aż ku samej Dźwinie i przez jej przestrzenie od południa ku północy trzeba dobrze jechać pociągiem, by ją za dwa dni przejechać.

Po drodze zaś z okien wagonu widzi się prześliczny kraj, rzeki i miasta, malownicze pogórza krakowskie, melancholijne, kołyszące się jak morze falami dorodnego żyta równiny mazowieckie, a wreszcie dojeżdża się do resztek wspaniałych, dawnych puszcz litewskich. A chociaż wszystkie prawie linje kolejowe są tu zawalone stosami drzewa, wysyłanego stąd masowo do Gdańska i zagranicę, to jednak dumnie jeszcze prężą się na widnokręgu ściany, przewspaniałych ongi lasów Białowieży, Świteź, Ponar, Kuszelewa, pamiętników przesławnych Jagiellońskich czasów.

Las litewski, wśród którego królują wyniosłe sosny i krzepkie, mocarne dęby jest miejscami w swoich grupach tak barwny i malowniczy, że czarem swym nieopisanym, przypomina jakieś chyba z baśni znane uroczyska.

Obecnie przebywam tu w Lidzie, w tej romantycznej Lidzie, o której to posiadanie miał Mickiewiczowski Litawor prowadzić boje z Witołdem.

Lida dzisiejsza ma z swej przeszłości historycznej jedną bezcenną pamiątkę, a to resztki murów zewnętrznych dawnego grodu potężnego Gedymina. W obszernych, a troskliwie obecnie utrzymywanych murach, gra tu czasami teatr wileński komedje wieczorami. —

W starych murach Gedyminowskich płoną lampy elektryczne i rozbrzmiewają dźwięki muzyki, nierzadko dźwięki indyjskich modnych tańców „shimny i foxtrotta", któremi dorobkiewicze amerykańscy ucieszyli serca naszych paskarzy i lekkoduchów.

Poza tem trzeba zarządowi miasta Lidy przyznać niejedną piękną obywatelską cnotę.

Czuć w tem miasteczku troskę i staranie o ład, czystość i porządek i ubogie, na wpół drewniane miasto ma czyste, brukowane i dość często zamiatane ulice. Przytem w Lidzie, zamieszkałej przez Polaków, Białorusinów i żydów, a nawet Litwinów. — słyszy się na ulicy, więcej polskiego języka, niż na niektórych ulicach starego, polskiego Krakowa.

Jest tu jeszcze żywa pamiątka niedawnej, światowej wojny, a to cmentarz wojskowy zbudowany przez Niemców w roku 1918, obejmujący swą świętą ciszą zarówno Niemców, jak Rosjan i Polaków.

Około tysiąca krzyżyków wznosi się na tym cmentarzu, połowa bez nazwisk, a druga połowa obejmuje prawie bez wyjątku ofiary od 19 do 22 lat.

Straszne pokłosie wściekłości ludzkiej! Wśród tych krzyżyków dużo niestety jest i polskich, o których może czasem nie wie własna rodzina, że tu dla ojczyzny na zawsze spoczęli...

Wojnę znać jeszcze wszędzie, zwłaszcza na okolicznych dworach, te zostały prawie do szczętu złupione albo przez bolszewików, albo wypalone przez grasujące tu niedawno bandy litewskie.

Dwory te o ile pozostały, mają zazwyczaj tuż przed oknami jakąś dziką prerję, na której pasą się stada bydła i szumi dokoła las.

Dopiero powoli obudzą się do przedwojennego życia. Obecnie pomiędzy żyjącemi tu obok siebie kilku narodami, wśród których główną masę tworzą Polacy z Białorusinami, nie widać głębszej walki rasowej, a poczciwi ludziska często sami nie znają swego pochodzenia i uważają się za „tutejszych".

Bolszewicy w każdym razie nie mają tu obecnie żadnych zwolenników.

Polska ma tu bardzo wielu sympatyków i powinna tu te sympatje utrwalić.

Dobra gospodarka, porządek i bezpieczeństwo, założenie szkół, tolerancja i naprawa okropnie zaniedbanych środków komunikacyjnych zjednają nam tu wielu szczerych przyjaciół.

Natomiast gwałtowne łowienie cudzych dusz, fanatyczna agitacja narodowa, mogą nas tu narazić na ciężkie straty i burze.

Żyć i pozwolić żyć drugim obok siebie, powinno tu być najwyższą zasadą polityki polskiej.

DEMOKRACJA.

(Dokończenie)

Kiedy się przypatrzymy lepiej dzisiejszej demokracji, widzimy, jak ona jest daleka od tego, czem być powinna. Bo widzimy nie zdążenie do zrównania warstw społecznych, do zatarcia różnic między klasami przez miłość i zgodę i podnoszenie niższych ku wyższym, — ale widzimy walkę klas i zazdrość. Demokracja prawdziwa nie znosi przymusu, gwałtu i panowania jednych nad drugimi, ani nie zna nienawiści i zemsty.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wynikałoby, że demokracja jest w teorji dobra, a w życiu praktycznem odbiega daleko od ideału. Toteż nic dziwnego, że wielu wielkich ludzi, jak n. p. angielski pisarz polityczny Lockey, wyrażali wątpliwości czy demokratyczne rządy są dobre, a nawet już stary Arystoteles na 300 lat przed Chrystusem powiedział, że demokracja dobra jest dla bogów, a nie dla ludzi, a zdanie to potwierdził ideowy przywódca wielkiej rewolucji francuskiej Rousseau.

A jednak ruch demokratyczny idzie z siłą żywiołową i nic go powstrzymać nie zdoła. Wszelkie zresztą powstrzymywanie byłoby szkodliwe, bo istotą ruchów żywiołowych jest zawsze d o b r o, któreśmy również na początku naszych rozważań uznali w idei demokratycznej.

Jakże więc rzecz dobra może wywołać skutki złe?

Przyczyna leży w tem, że ruch demokratyczny jest jeszcze młody i nie wszystkie ludy do niego są już należycie przygotowane i wychowane, dlatego popełniają liczne błędy. A takie przygotowanie nie jest pracą roku lub dwóch, lecz całych dziesiątków lat i całych pokoleń, czem dotychczas poszczycić się mogą jedynie Anglja, poczęści Francja i Ameryka. My Polacy nieledwie wczoraj uwolniliśmy się z więzów niewoli, która jest zabójcza dla demokratyzmu. Nie zdążyliśmy przeto jeszcze przemóc niedostatków i niedołęstwa pierwszych kroków na drodze do urzeczywist-
istotnej demokracji.

Powiedzmy otwarcie: Otrzyma-
polityczną nie będąc udemokr-
jest podstawą i fundamente.
Ale ten ruch w kierunku zap

dów demokratycznych i nas dosięgnął, nie pytając się czy już jesteśmy do takiej formy rządu przygotowani. Dobrze się stało, że liczne trony monarsze na świecie poprzewracały się, nie czas na rządy monarchiczne, muszą być rządy demokratyczne, bo one na czasy obecne są najlepsze. Musimy jednak wziąć się do pracy, wytężyć wszystkie siły w tym kierunku, abyśmy ~~się stali~~ społecznie demokratami, to jest ludźmi dbającymi o dobro społeczne, bo to jest najważniejszą cechą demokratyzmu. Jakiemi drogami do tego uspołecznienia zdążać, jakich środków używać należy, będzie jeszcze nieraz mowa w naszej „Podhalańskiej Gazecie". *Jan Piętka*

Uczestnicy Zjazdu Podhalańskiego od Zakopanego mają zapewniony nocleg między 12-tą a 5-tą godz. w Nowym Targu.

Przegląd polityczny.

Polska. Sejm nasz zakończył już swoje obrady wakacyjne i rozjechał się znowu na kilkotygodniową przerwę. Obrady lipcowe były bardzo owocne. Załatwiono cały szereg spraw ważnych i doniosłych na przyszłość, a więc uchwalono budżet na trzeci kwartał 1923, ustawę o uposażeniu urzędników, ustawę o dochodach komunalnych t. j. gmin, powiatów i województw i najważniejszą ze wszystkich ustawę o podatku majątkowym, a nadto wiele drobniejszych ustaw. Sejm pracował bardzo gorliwie i owocnie dzięki ustalonej większości w swem łonie. Ustawa o dochodach komunalnych da ciałom samorządowym, a więc gminom tak miejskim jak wiejskim i sejmikom znaczne wpływy i przyczyni się w ten sposób do poprawienia finansów gminnych, które obecnie są w bardzo opłakanym stanie. Dochody te płynąć będą w części z dodatków do podatków państwowych, w części z odstąpionych przez państwo procentów podatkowych. Ustawa o podatku majątkowym ma w ciągu lat 5 zapewnić państwu miljard franków złotych, które utworzą podstawę banku emisyjnego, a więc tem samem umożliwią wypuszczenie banknotów wartościowych, bo mających podkład w złocie i monecie metalowej. Daninę tę płacić będą wszyscy, którzy mają majątek wartości od 3000 franków złotych w górę i to od 2% do 13% zależnie od wielkości majątku. Podatek ten płacony będzie ratalnie, ażeby ściągnięciem naraz całej gotówki nie wprowadzić trudności gospodarczych w państwie, gdyż nagle mogłoby zabraknąć pieniędzy do obrotu, na wypłaty robotników i t. d. Co prawda, przez tak długi okres ściągania podatku majątkowego odwleka się naprawę skarbu, ale trzeba pamiętać, że ludzie nie robią cudów w jednej godzinie, dniu, a nawet w jednym roku, tylko mogą wytrwałością i rozsądkiem zdobywać powoli cudowne prawie wyniki. Ufajmy, że do takich wyników doprowadzi państwo ta właśnie ustawa, działanie zbyt pospieszne przyniosłoby raczej szkodę.

Śmierć prezydenta Stanów Zjednoczonych. Nagle po krótkiej chorobie umarł prezydent Stanów Zjedn. Gamaljel Warren Harding, którego śmierć żałobą okryła obywateli wielkiej amerykańskiej rzeczypospolitej. My Polacy, tracimy w nim szczerego przyjaciela, toteż cała Polska dzieli z Ameryką żal po śmierci śp. Hardinga. Przez 1½ roku obowiązki prezydenta sprawować będzie dotychczasowy wiceprezydent p. Calvin Coolridge, również przyjaciel Polski, którego córka mówi nawet po polsku. Polityka Ameryki nie ulegnie zdaje się, zmianom, t. j. będzie unikała mieszania się w sprawy europejskie, co ma dla nas zarówno złe jak dobre strony.

Anglja i Francja, a sprawa odszkodowań niemieckich. Między obu państwami nie doszło do porozumienia w sprawie odszkodowań i rząd angielski ma ogłosić wszystkie dokumenta odnoszące się do niej. Są jednak pogłoski, że podobno z powodu tych nieporozumień ma ustąpić obecny rząd angielski. Niemcy zaś korzystają z niezgody i pchają państwo swoje do zupełnego bankructwa.

Prezydent Wojciechowski w Zakopanem.

W niedzielę dnia 5. b. m. o godz. 9. rano przybył na Podhale z Warszawy prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski z małżonką i dziećmi. Prezydentowi towarzyszyli minister zdrowia Dr. Bujalski, minister reformy rolnej p. Osiecki, minister pracy p. Darowski, minister sprawiedliwości p. Nowodworski, i szef kancelarji cywilnej p. Lenc. Gdy pociąg wjeżdżał na stację, muzyka zagrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła". Pogoda dopisała cudnie, na dworcu odbyła się prezentacja broni przez kompanię honorową pierwszej dywizji pod komendą gen. Al. Galicy, dowódcy dywizji podhalańskiej. Prezydent wyszedł z wagonu i przeszedł przed wartą honorową, witany przez nowotarskiego starostę p. Trześniowskiego i spisko-orawskiego p. Bednarskiego, przedstawiciel władz i urzędów, Rady powiatowej, reprezentacji gminy zakopiańskiej, klimatyki, związku Podhalan i górali, oraz przez tłumy licznie zebranej publiczności. Po uroczystościach powitalnych na dworcu udał się prezydent wraz z całym orszakiem do Czerwonego Krzyża, poprzedzony banderją góralską w malowniczych strojach, wśród której wyróżniali się jeźdźcy z Szaflar. Prezydent jechał w powozie z towarzyszącym mu wojewodą Gałeckim i adjutantem płk. Zaruskim. Przy bramie triumfalnej powitał prezydenta p. St. Roja zastępca

wójta chlebem i solą na pięknie wyrzeźbionej tacy przez uczniów szkoły przemysłu drzewnego a przed kościołem biskup-sufragan podlaski Ks. Czesław Sokołowski. Po nabożeństwie Prezydent udał się wraz z orszakiem do sali „Morskiego Oka“, gdzie odbyło się jubileuszowe zebranie polskiego Towarzystwa tatrzańskiego. O 1 10 udał się Prezydent w asystencji orszaku i tłumów ludności do nowego szpitala klimatycznego, którego poświęcenia dokonał w zastępstwie Ks. biskupa Sapiehy, wizytującego równocześnie Orawę, proboszcz zakopiański ks. Tobolak.

W niedzielę o 5·30 po południu udał się P. Prez. Wojciechowski w towarzystwie min. Zdrowia Dra Bujalskiego, wojewody Gałeckiego i całego orszaku na Bystre, na poświęcenie kamienia węgielnego zakładu leczniczego dla dzieci. Ceremonji kościelnej dokonał Ks. proboszcz zakopiański, poczem wszyscy obecni podpisali dokument erekcyjny, który został wmurowany w ścianę nowego budynku.

W dniu 6. sierpnia o godz. 8 prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu swej świty, oraz w towarzystwie przedstawicieli władz udał się do Morskiego Oka witany po drodze owacyjnie przez ludność okoliczną i obrzucony kwiatami. Przed schroniskiem w Morskiem Oku była wystawiona brama tryumfalna, przy której powitał p Prezydenta Dr. Wilczyński pełnomocnik dóbr Zamoyskiego, a córeczka Dra Goetla wręczyła Prezydentowi bukiet kwiatów. Stąd Prezydent udał się do Czarnego Stawu. Po powrocie odbyło się śniadanie na 14 nakryć. Podczas śniadania wygłoszono kilka przemówień, między innemi minister Osiecki wzniósł toast na cześć dzielnej armii polskiej, która zawsze bronić będzie rubieży ojczystych. O g. 3·30 nastąpił powrót. O g. 6·30 urządzono na Antałówce ognie sztuczne, oraz odbyły się tańce góralskie.

P. Prezydent opuści dnia 10. b. m. w nocy Zakopane, udając się do Warszawy przez Kraków, gdzie zatrzyma się w pociągu dnia 11. bm. o godz. 4·30 rano na kilka chwil w powrotnej drodze do stolicy.

KRONIKA

Zakupno azotniaku (wapna azotowego) na kredyt. Niesłychanie cennym nawozem jest azotniak, który wydatnie przyczynić się może do osiągnięcia wyższych plonów i podniesienia kultury rolnej. Jest on przytem bardzo tanim nawozem azotowym, bo o 50% tańszym od saletry chilijskiej.

Zarząd Główny Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, pragnąc ułatwić rolnikom nabycie azotniaku, zawarł umowę z Zarządem Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie na Górnym Śląsku, na mocy której instytucje i firmy rolniczo handlowe, Spółki, Składnice Kółek rolniczych, Kółka rolnicze i pojedynczy rolnicy nabywać mogą azotniak (tylko w partjach wagonowych) na kredyt po cenie fabrycznej w dniu, w którym każdorazowe zamówienie uskutecznione zostanie. Kredyt jest 2—3 miesięczny. Oprocentowanie 1½ w stosunku miesięcznym.

Weksle winny być zaopatrzone akceptem bezpośredniego odbiorcy azotniaku i żyrowane przez Zarząd Główny M. T. R. w Krakowie, oraz Zarząd Fabryki w Chorzowie.

Zamówienia na azotniak i dołączone do nich weksle, odpowiadające wartości 17% azotu i worków z doliczeniem odsetek, należy przesyłać pod adresem Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie pl Szczepański 8.

Po wysłaniu azotniaku przez Fabrykę w Chorzowie, otrzymają odbiorcy dokładne rachunki i obowiązani są resztę ceny fakturowej ponad 17% azotu wykazanych przez analizę fabryczną wpłacić zaraz gotówką na rachunek P. K. O. w Katowicach Nr. 300550 z powołaniem się na Małopolskie Towarzystwo rolnicze i na rk. Fabryki.

Cena za azotniak obecnie wynosi bez zobowiązania 35000 Mk. za 1 klg. procentu azotu, czyli za 100 klg. azotniaku (przy 20% zawartości azotu) 700000 Mk., franko wagon stacja Chorzów. Za worki dolicza się po 35000 Mk., za sztukę.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłasza: Obowiązujące ustawodawstwo amerykańskie przewiduje wypłatę odszkodowania rodzinie pracownika, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Atoli przyznane odszkodowanie czyni zawisłem od wykazania, że pracownik, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, łożył w rzeczywistości na utrzymanie swej rodziny, co najłatwiej można udowodnić za pomocą przedłożenia kwitów na przesyłane na utrzymanie rodziny pieniądze, listów z poświadczeniem ich odbioru lub przesłania i t p.

Wobec tego zwraca się uwagę rodzin emigrantów z Polski, zajętych obecnie w Zakładach przemysłowych, górniczych i t. p. w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, aby przechowywały jak najstaranniej wszelkie dokumenty, pochodzące od emigrantów, w szczególności zaś korespondencje wraz z kopertami, zawierające potwierdzenie odbioru przesyłanych pieniędzy z Ameryki na utrzymanie ich rodzin.

Z Urzędu Emigracyjnego. Urząd Emigracyjny podaje do wiadomości, iż z dniem 1. sierpnia r. b. rozpoczyna przyjmowanie i kwalifikowanie „affidavitów“ od emigrantów udających się do braci i sióstr w Stanach Zjednoczonych Affidavity kierować należy do Urzędu Emigracyjnego jedynie za pośrednictwem starostw, państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, towarzystw społeczno-emigracyjnych, lub przedsiębiorstw okrętowych.

KRZYŻ NA MOGILE SABAŁY.

Dnia 6. sierpnia b. r. po mszy św. na starym cmentarzu zakopiańskim odbyła się cicha, miła i serdeczna uroczystość. Ustawiono i poświęcono krzyż na grobie Sabały. Krzyż prosty, drewniany, honornie zdobiony pięknością sztuki podhalańskiej, wykonany pod okiem dyr. K. Stryjeńskiego przez uczniów Szkoły przemysłu drzewnego. Zebraliśmy się pod tym krzyżem niezbyt licznie, prawie wszyscy znajomi, jedną tu myślą, jednem uczuciem sprowadzeni. Chcieliśmy oddać cześć i hołd onej wielkiej, nieświadomej, a tak potężnej duszy twórczej ludu podhalańskiego, ujawnionej przebarwnie w słowie i pieśni Sabały. Chcieliśmy przeżyć wspomnienie ludzi, którzy umieli zżyć się z Sabałą, jako symbolem. Bo to było. I przeszło. I nie wróci Człowiek dzisiejszy z dołn, tu zjeżdżający i człowiek tutejszy, Zakopianin (inaczej trudno go już nazwać) to już ludzie inni, ludzie interesu, nawet w pieśni, nawet w muzyce, w tańcu, we wszelkiej sztuce. A ono było inaczej...

I — jak rzekłem — niewielu nas tam było przy tej mogile. Rodzina bliższa i dalsza. I wogóle — Rodzina. Bo czyż wielki nasz pisarz Andrzej Stopka, co spisał legendę Sabały, nie należy do tej wspaniałej wygasającej Rodziny Podhalańskiej, której przygrywa jeszcze staruszek Bartuś Obrochta? A z drugiej strony kochany człowiek — serce Tadeusz Korniłłowicz, który spełniając testament Witkiewicza i Dembowskich — krzyż Sabale ufundował, nie jest że najmilszym członkiem tej Rodziny?

Zagrał Bartuś Obrochta z synami, zajęczały góry, zaszumiały lasy, zadrgały serca. Andrzej Stopka poruszył dawne dzieje. Przypomniał je. Ukazał nam na ich tle przewodnika Chałubińskiego, przyjaciela Stan. Witkiewicza, kumotra Modrzejewskiej — a nadewszystko wielkiego muzykanta Tatr, wielkiego opowiadacza, poetę gór i górali...

I pochyliliśmy głowy w wielkiej czci dla minionej, niepowrotnej przeszłości.

Spojrzeliśmy po sobie — byliśmy wszyscy, cośmy mogli być, ci — którzy nie umieją oddzielać Tatr od ich ludu i ludu od jego Tatr...

Nie było tylko przedstawicieli Tow. Tatrzańskiego, które tę uroczystość włączyło w program swych uroczystości jubileuszowych, nie było też żadnego przedstawiciela gminy zakopiańskiej.

Tak się to już ucywilizowało...

Feliks Gwiżdż

Echo z jubileuszu P. T. T. Podczas uroczystej Akademji w dniu 5 bm. Prezes Twa, zdając sprawę ze znanych i uznanych zasług P. T. T., wyliczył szereg osobistości członków i nieczłonków Twa. zasłużonych w sprawie spisko-orawskiej. Wyliczanie imienne jest zawsze niebezpieczne. W tym wypadku dziwne było przeoczenie p. Prezesa wobec śp. Prof. Wiśmierskiego i Kantora, niemniej wojskowość była zaskoczona milczeniem o roli, jaką odegrała w sprawie spisko-orawskiej.

A może Górale taternicy, którzy z narażeniem życia ułatwiali spełnianie zadań P. T. T. mieliby także coś do powiedzenia?

Zasłużony kapłan Podhalaniec w Ameryce. Wśród tylu zasłużonych zakonów w Kościele katolickim są dwa tylko założone przez Polaków, t. j. O. O. Zmartwychwstańców i Albertynów. Starszy jest zakon O. O. Zmartwychwstańców, bo liczy już prawie 90 lat istnienia, w historji jego pełno głośnych nazwisk Rozwinął się on ze stowarzyszenia pobożnego założonego przez kilku Polaków w Paryżu po r. 1831 a wśród nich był także największy nasz poeta Adam Mickiewicz. Zakon Zmartwychwstańców wydał wielu głośnych w literaturze i nauce mężów jak sławny kaznodzieja ks. Hieromin Kajsiewicz, dalej wielki historyk ks. Walerjan Kalinka, filozof ks. Stefan Pawlicki, ks. Jełowicki, Semenenko, Smolikowski i w. in. Wśród tak dostojnego Grona ma i Podhale swego przedstawiciela. Jest nim ks. Jan Obyrtacz, pracujący od 28 lat wśród naszych wychodźców w Ameryce. Praca to nierozgłośna, ale bardzo owocna. Ks. Obyrtacz jest niestrudzonym jałmużnikiem dla każdej sprawy polskiej. Z hojności jego i pracy jałmużniczej korzystają zakłady PP. Klarysek w Starym Sączu, zakład dla ociemniałych w Warszawie, klasztory Zmartwychwstańców we Lwowie, Krakowie, Wiedniu i Poznaniu, a nad tem wszystkiem górują praca Jego dla Komitetu Ratunkowego polskiego w Szwajcarji w czasie wielkiej wojny, a potem dla sprawy wileńskiej i śląskiej. Prócz tego codzienna praca w Ameryce oświatowa, organizowanie wieców, pomoc materjalna dla rodaków i t. d. Wyznać należy, że ten Podhalanin w Ameryce swojem wielkiem i czułem sercem godnie reprezentuje rodzinną ziemicę, o której pamięta bardzo dobrze, bo wśród tylu zajęć pomyślał i o naszej gazecie, aby przez nią szerzyć oświatę wśród swoich braci, a przedewszystkiem pomóc naszemu pismu do przetrwania w tak ciężkich dla wszystkich pism polskich czasach i do dalszego rozwoju.

Z przyjemnością zaznaczamy, że przy tak świetnym i wytrawnym weteranie pracy narodowej rozwija swoją działalność inny nasz rodak od trzech lat bawiący w Ameryce ks. Wojciech Cyrwus z tego samego Zgromadzenia O. O. Zmartwychwstańców w Chicago na Ingraham St.

Kuratorjum lwowskie bardzo przychylnie potraktowało prośbę tut. kursu hafciarsko-koronkarskiego, popartą przez Związek Podhalan, bo tenże kurs dalej utrzyma, a jako kierowniczkę pozostawia nadal P. Maternicką.

Misje ludowe w Trybszu. Piąta z kolei na Spiszu misja odbyła się w Trybszu. Na misje przybyli ci sami Misjonarze co w Łapszach Niżnych i Wyżnych pracowici O. Syperjor Bisztyga i O. Nawrocki. — W Łapszach Wyżnych zebrała się spora gromada ludności i przy pięknej bramie witała i żegnała zarazem OO. Misjonarzy. Imieniem parafji przemawiał Ks. Proboszcz Rajczan, a imieniem dzieci jeden z chłopczyków tamtejszej szkółki. W Trybszu trwała misja, jak wszędzie przez pięć dni. W święto Piotra i Pawła i niedzielę zebrało się tyle ludu z okolicznych wiosek, że obszerny kościół, największy na całym Spiszu nie mógł pomieścić pobożnych rzesz ludu spiskiego.

Na misje przybyli z Jurgowa, Białki. obydwóch Łapsz w procesji, z Krempach, Białej, a nawet z Niedzicy i Kacwina. Można powiedzieć, że w obydwa święta prawie połowa Spisza wzięła udział w misji. W niedzielą celebrował sumę dziewięćdziesięcioletni staruszek Ks. Nulasi, były proboszcz trybski. Mimo, że już djamentowy obchodził jubileusz kapłaństwa, pracuje jeszcze jak najgorliwszy wikarjusz w kościele. Takiem go Bóg darzy zdrowiem w tak późnej starości. W Trybszu nie było jednej osoby, coby nie brała udziału w misjach. W czasie nauk misyjnych cała wioska była pustą, po drodze tu i ówdzie przelatywał tylko pies. albo małe dziecko popłakiwało pod ścianą domu, czekając na mamusię, kiedy wróci z misji. U wejścia do Kościoła widać matki z dziećmi na rękach, około kościoła uganiały małe dzieci z kawałkiem placka przy ustach. Misjonarz przed kazaniem, po kazaniu intonuje po polsku: „Serdeczna matko", albo „Gwiazdo śliczna wspaniała", albo „Dobra noc" a lud śpiewa te pieśni polskie, tak jakby to był lud nie z Spisza, ale gdzieś z pod samego Krakowa. Rano starzy śpiewają po polsku godzinki do Panienki Marji, albo odmawiają Różaniec święty w języku polskim. Misjonarze mówią po polsku, a lud słucha ich z radością i zadowoleniem, bo w tej polskiej mowie słyszy własną mowę, jaką on w domach rozmawia u siebie.

Misje wszędzie kończą się postawieniem krzyża misyjnego z napisem: „Ratuj duszę Twoją", „Pan Bóg zapłać", „Boże prowadź, „Ojcowie nie zapominajcie o nas chudobnych ludziach na Spiszu", to są ostatnie słowa, jakiemi poczciwy ten lud żegna Ojców Misjonarzy.

Walka z wyzyskiem w Zakopanem. Starostwo w Nowym Targu skazało dwóch restauratorów zakopiańskich: Stanisława Karpowicza i Franciszka Trzaskę na karę aresztu przez dni czternaście za przekroczenie cennika.

Równocześnie Starostwo odmówiło prośbie księgarzy i agencji tamtejszych o pozwolenie na sprzedaż dzienników po cenach wyższych, niż gdzieindziej. Spodziewamy się, że Województwo krakowskie popierać będzie stale celową akcję Starosty Trześniowskiego, który energicznem wystąpieniem do walki z wyzyskiem zasłużył sobie na rzetelne uznanie wszystkich mieszkańców i gości „letniej stolicy".

Za sprzedaż szarotek w Zakopanem Starostwo nowotarskie skazało Antoninę Łukaszczykową z Murzasichla na karę aresztu przez osiem dni bez zamiany na grzywnę. Dzięki zarządzeniom Komisarjatu Policji Państw. kilkunastu obwinionych o sprzedaż i kupno szarotek będzie ukaranych niebawem.

Wypadek w Tatrach. Dnia 29. z m. Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe zawiadomione zostało o godz. 21. telefonem ze schroniska przy Morskiem Oku, że turysta Paweł Vogiel, słuchacz Uniwersytetu poznańskiego, syn profesora gimnazjalnego, schodząc z Wysokiej, spadł kilkadziesiąt metrów w dół po śniegu. Czterej towarzysze wycieczki zostali przy rannym, dwóch zaś zeszło do Morskiego Oka, aby zawiadomić Pogotowie o wypadku.

O godz. 12 m. 30 w nocy wyruszyło Pogotowie samochodem do Morskiego Oka, stąd na Rysy i na Wysoką. O godz. 7 m. 30 zaczęto znosić rannego, który uległ ogólnemu potłuczeniu całego ciała, rana w głowie. O godz. 5. zniesiono P. Vogla do schroniska przy Jeziorze Popradzkiem, gdzie go też zostawiono wraz z 2 towarzyszami wycieczki.

Ekspedycją kierował p. J. Oppenheim, skład jej członków p. p. Jan Hubert, Stan. Byrsyn, Jan Pęksa i Józef Tomków.

Morderca żony Wojciech Zygmuntowicz, o którym pisaliśmy swojego czasu, odgraża się obecnie z aresztu sledczego wszystkim nieprzychylnym świadkom, a nawet wsi całej, obiecując puścić ją z dymem, gdy powróci do domu, a nawet list taki udało mu się z aresztu przesłać do wójta. Jednak sądzimy, że świadkowie i wieś mogą być zupełnie spokojni, bo Władze sądowe z pewnością nie dadzą mu sposobności do wykonania pogróżek.

W dniu 10 sierpnia notowano na giełdzie w Krakowie. Dolary 230—235000, marki niemieckie 0·02—0·03. Marka polska w Zurychu 0·0023.

Widzimy więc z tych kursów, że marka niemiecka idzie gwałtownie na dół i że zależność naszej marki od niemieckiej ustała.

Za co się żydzi kąpią. Niedawno w sąsiedztwie Nowego Targu namówiono pewną kobietę na kupno domu od znanej handlarki. Kobiecina miała ochotę dom kupić, ale tylko w tym wypadku o ile nie wyjedzie do Ameryki, co wyraźnie sobie zastrzegła przy omawianiu kupna. Handlarka pobrała jednak od niej

na ewentualny zadatek 100 dolarów, a zaraz zjawił się i żydek pośrednik, który niby za rzekome pośrednictwo wyłudził również 20 dolarów. Kupno do skutku nie przyszło, gdyż mąż zabiera tę kobietę do Ameryki, ale handlarka oddała już tylko 80 dolarów, a resztę 20 dolarów tłumaczy się, że dała również temu pośrednikowi, który obecnie kąpie się za dolary spokojnie, gdyż wyjechał na kurację. Jest to fakt napewno tylko jeden z wielu, ale czas byłby już położyć kres wyzyskiwaniu nieświadomości naszego ludu. Takich pijawek mamy tu dosyć na Podhalu. Dlaczego bezkarnie uprawia się dalej handel dolarami. W tym n. p. wypadku wolno było danej kobiecie jako obywatelce Stanów Zjednoczonych mieć dolary, ale skąd przychodzą różne handełesy do pobierania ich w jakimkolwiek bądź celu? Co najsmutniejsze w tej sprawie, to fakt, że cały ten interes przygotował jak mówi „z grzeczności" pewien przybysz z Ameryki tutejszy gospodarz katolik. Mamy wielu dzielnych obywateli przybywających nazad do Ojczyzny, ale też znajdzie się i dużo hołoty, która lepiejby nie uszczęśliwiała naszej Ojczyzny swoim powrotem. Sprawa ostatecznie rozstrzygnie się w sądzie, a my nie omieszkamy w niedługim czasie podać nazwiska na przestrogę dla uczciwych a łatwowiernych ludzi.

Udziały do Podhal. Spk. Wyd. złożyli p. p. Prof. Kwak Franciszek 11000 marek. Szaflarski Franciszek 12000 marek. Dorula Władysław 11000 marek.

Na prenumeratę złożyli: p. p. Ignacak Jan Maynard Ohio 2 dolary, Łuszczek Jan Miller Run Pa, Somersyt Co 2 dolary, Marchewka Jan 242 Iron St. Johnstown 1 dolara, Niżnik Karol z Francji 5 franków.

Na fundusz prasowy złożył Ks. Rajski Jakób 17.000 marek.

Na fundusz dla Akadem. koła Podhal. w Krakowie złożyli pp Lechowicz Józef 10000 marek. Pęksa Stanisław 40000 marek.

Wystawa pośmiertna dzieł ś p. Jana Rembowskiego. Komitet Wystawy Pośmiertnej dzieł ś. p. Jana Rembowskiego zawiadamia, że Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie udzieliło na tę wystawę 3 sal na czas od 5 do 25 października b. r.

Komitet zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich osób, posiadających obrazy, rysunki lub rzeźby śp. Jana Rembowskiego o łaskawe nadesłanie przed dniem 20 sierpnia br na ręce Komitetu wiadomości, czy zechcą użyczyć posiadane dzieła na wystawę, podając tytul i rodzaj dzieła.

Koszta przesłania i ubezpieczenia ponosi Komitet Wystawowy, względnie Two Zachęty Sztuk Pięknych.

Adres Komitetu: Warszawa, ppłk. Kazimierz Młodzianowski, Komendant Szkoły Podchorążych, Aleje Ujazdowskie Nr. 3.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Sorka w Nowym Targu